

## Na zapleczu Keństwa. Taneczna parodia „Carmen” w Teatrze Nowym

„Carmen” w reż. Anny Obszańskiej, koprodukcja Festiwalu Łódź Czterech Kultur i Teatru Nowego w Łodzi. Pisze Izabella Adamczewska w „Gazecie Wyborczej”.



fot. Ha-Wa / mat teatru

**Powiedzmy to wprost: operowa "Carmen" to festiwal mizoginii i seksizmu. Anna Obszańska (reżyseria) i Błażej Biegasiewicz (dramaturgia) przechwytyją jej pełne ekspresji środki wyrazu, proponując w zamian jakże sympatyczną mizoandrię. Ognia, panowie z wąsem!**

Kolejny spektakl w kuratorowanym przez Remigiusza Brzyka cyklu "Nowy i Młodzi", koprodukcja z Festiwalem Łódź Czterech Kultur, to całkiem udana parodia "Carmen" - nie opowiadania Prospera Mériméego, tylko wybujałej operowej adaptacji Georges'a Bizeta z librettem Henriego Meilhaca i Ludovica Halévy'ego.

### 50 twarzy Tindera

Źródłowa opowieść o dzikiej Cygance, rozwiązłych dziewczynach z fabryki i uwiedzionym na zatrętę mężczyźnie, który w efekcie babskiej rozwiązłości traci żołąd, niewinną narzeczoną i spokój sumienia (Czyżby? Francuskie prawo usprawiedliwiało zbrodnię z namiętności aż do 1975 roku. A to oznacza, że Don José w czasie powstania opery pozostałby na wolności) - to tylko pretekst. Anna Obszańska

(reżyseria) i Błażej Biegasiewicz (dramaturgia) snują uniwersalną opowieść o fantazjach seksualnych i opresji, rozpisaną na trzy role kobiece i trzy męskie.

Absolutnie nie chodzi tu o płeć (polemizuję z recenzją z "Kalejdoskopu"), ale o performowanie rodzaju. Pół roboty wykonują wymowne i widowiskowe kostiumy Mateusza Jagodzińskiego. Oto Byczek Fernando z chomątem na wyżylonej szyi. Energia seksualna aż w nim buzuje - taki "chłoporobotnik, boa grzechotnik". Towarzyszy mu fircykowaty Matador w fikuśnym, różowym stroju, niczym libertyn albo typ artystyczno-narcystyczny. Jest również Molestator, brutal w mundurze, w intencjonalnie przydługiej scenie polerujący główkę ciągnącego się przez całą scenę i wyglądającego jak jelito penisa. Wszystkie te typy opisała udatnie Joanna Jędrusik w książce "50 twarzy Tindera". Partnerują im: Kobieta-Wymię, Matka Polka, brocząca krwią z pogryzionych sutków (Byczek, Fircyk i Molestator ssą ją jak Romulus i Remus wilczyce), Kobieta-Pistolet, jakby wyjęta z piosenki Marii Peszek ("odessana", "z wydepilowanym krokiem") oraz postać najciekawsza.

## **Strażniczka Gileadu**

Barbara Dembińska gra służącą patriarchy (w "Opowieści podręcznej" Atwood tę funkcję pełni ciotka Lydia), która robi kobietom krecią robotę na zapleczu Keństwa. To czasem nadaktywna dojarka w kaloszach i roboczym fartuchu, innym razem - teatralna sprzątaczką i makijażystką (motyw zaplecza). W opisie spektaklu przedstawiona jako Matka Byków (a więc ta, która wychowuje Molestatorów i Fircyków; niezbyt fortunne określenie, bo cała wina spada na matki).

Moim zdaniem służąca patriarchy to postać kluczowa. Szkoda, że "Carmen" nie kończy się sceną, w której Dembińska zdejmując roboczy fartuch i gumki, wkłada buty do flamenco i na pustej scenie zaczyna tańczyć - nie jakby nikt nie patrzył, a właśnie dlatego, że nikt nie patrzy. Nie byłby to wówczas manifest obłudy, a takim się staje w konfrontacji z zamykającym spektakl tanecznym duetem Matki i Kochanki. To spotkanie Carmen i Micaëli (bardzo sugestywne Magdalena Malik i Katarzyna Janek) skojarzyło mi się wizualnie z fotografiami Wacława Wantucha i nie jestem pewna, czy jest to nawiązanie, z którego twórcy "Carmen" by się ucieszyli (obiekt estetyczny, chwyt uduśniania). "Carmen" to spektakl dyplomowy (Teatr Nowy w Łodzi współpracuje z Akademią Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie) - i jako taki robi wrażenie. Jak na repertuarową propozycję jest tu jednak za mało pomysłów, a za dużo efekciarstwa.

Są momenty, kiedy opowieść zamienia się w ciąg gagów. Pewnie, śmiejemy się, ale żadne drzwi nie zostają otwarte. To raczej teatralna wprawka, ciekawe działanie performatywne. Natomiast aktorzy odnaleźli się w tej formie świetnie. Bawią Barbara Dembińska (Matka Byków) i koncertowo ośmieszający swoją postać Łukasz Goślawski (głupkowaty Zuniga), porusza kampowy Antoni Włosowicz (Don José), ekspresyjnie gra Marek Bula (Escamillo).

No i ta muzyka... Nie tylko przesterowany Bizet, przede wszystkim Rafał Ryterski. Uwaga: Marek Bula (współpracuje z TWON) naprawdę dobrze śpiewa!

Tytuł oryginalny

**Na zapleczu Keństwa. Taneczna parodia "Carmen" w Teatrze Nowym**

Źródło:

„Gazeta Wyborcza - Łódź” online

[Link do źródła](#)